Cena egzemplarza zagranicą zł 0·20

CENA EGZEMPLARZA 10 GR

Prenumerata miesięczna wraz z odnoszeniem do domu 2·50

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

DEMOKRACI CAŁEJ POLSKI ŁĄCZCIE SIĘ!!

KRAKOWSKI

KURIER PORANNY

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

Nr 104 Rok II

Adres redakcji i administracji: Kraków, Mikołajska 3. Tel. 164-20
Redaktor przyjmuje w środy od godz. 18—19. Sekretarz redakcji codziennie od godz. 16—18, Redaktor naczelny: B. Rembowski.

Kraków, piątek 15 kwietnia 1938 r.

Siła bez wolności i sprawiedliwości jest tylko gwałtem i tyranią, sprawiedliwość i wolność bez siły — to czcza gadanina i dziecińśtwo.

JÓZEF PIŁSUDSKI

Lewica za pełnomocnictwami

Skrajna prawica wstrzymała się od głosowania

Paryż (AR) Po prawie jednomyślnej zgodzie Izby deputowanych na udzielenie pełnomocnictw rządowi Daladier, również Senat uchwalił ustawę o pełnomocnictwach dla rządu jednomyślnie Po za skrajną prawicą, reprezentowaną przez Federację republikańską i mniejsze grupy prawicowe, które zresztą nie wzięły udziału w głosowaniu, wszystkie inne stronnictwa od partii komunistycznej do umiarkowanej prawicy wypowiedziały się jednomyślnie za rządowym projektem pełnomocnictw.

*

Paryż (AR) Znamienne zwycięstwo rządu Daladier wywołało w kołach paryskich olbrzymie wrażenie. Jedynie prasa prawicowa uważa wynik głosowania za objaw braku cywilnej odwagi deputowanych. Natomiast inne dzienniki, podkreślając jednomyślność Izby, porównują wynik głosowania z wynikami plebiscytu niemieckiego. Wskazuje się również, że to jednomyślne głosowanie jest odpowiedzią Franji na „jednomyślne" wyniki plebiscytu niemieckiego.

*

Paryż (AR). Prasa lewicowa, konstatując z zadowoleniem wynik głosowania, wskazuje jednocześnie na różnicę jednomyślności w głosowaniu parlamentu francuskiego a jednomyślnością niem. wyborów We Francji dobrowolne wyrażenie zgody i kontrola demokratyczna wyników; w Niemczech pośredni przymus głosowania i kontrola „szturmówek".

* * *

Paryż (AR) Zgoda lewicowych ugrupowań na pełnomoctwa dla rządu Daladier, wzkazuje, że w rozmowach przeprowadzonych przez prem. Daladier ze stronnictwami lewicy musiało dojść do uzgodnienia stanowiska rządu ze stanowiskiem tych stronnictw. Chodzi tu w pierwszym rzędzie o sprawie Hiszpanii.

* * *

Paryż (AR) zmiana rządu we Francji i utworzenie gabinetu Daladier komentowane jest obszernie przez prasę włoską. Doszukuje się ona w dymisji gabinetu prem. Bluma ostatecznego bankructwa Frontu Ludowego. „Il. Giornale d'Italia" nieoficjalna tuba rządu włoskiego uważa, że program polityki zagranicznej rządu Daladier oprze się na dwóch zasadniczych punktach:

całkowita neutralność wobec sprawy hiszpańskiej oraz dążenie do polepszenia stosunków z Włochami we wspólnych ramach układu włosko-angielsko-francuskiego.

—oOo—

Niemcy w Afryce rozpoczęli akcję

Pretoria PAA. W parlamencie południowo afrykańskim przemawiał imieniem Niemców dr Hirschorn, który zgłosił szereg postulatów m. in. sprawę obywatelstwa, jak również wprowadzenia języka niemieckiego, jako trzeciego języka urzędowego. Podkreślił, że na 60₀/⁰ ludności europejskiej unii 8₀/⁰ Anglików ma możność używania języka angielskiego, jako urzędowego, podczas gdy 32₀/⁰ Niemców jest pozbawionych takiego samego prawa. „Niemcy — oświadczył dr Hirschron — będą walczyć o swoje prawa. Walki tej nie zaprzestaną tak długo, jak długo los tego kraju nie zostanie ostatecznie uregulowany".

Generał Skwarczyński wejdzie do Senatu

Warszawa (tel.) Jak się dowiadujemy, na miejsce zmarłego sen. dr. Emila Bobrowskiego ma wejść do Senatu, szef O. Z. N. gen. St. Skwarczyński.

Według przewidywań, gen. Skwarczyński stanie na czele grupy parlamentarnej O. Z. N.

Demonstracje antyhitlerowskie

Londyn. Z Buenos Aires donoszą, że poseł niemiecki w Argentynie złożył protest w argentyńskim ministerstwie spraw zagranicznych spowodu napadów na ozdobione swastyką mieszkania obywateli niemieckich i lokale firm niemieckich i organizacyj. Flagi wywieszone były z okazji plebiscytu w Trzeciej Rzeszy.

Kilka grup demonstrantów obrzuciło kamieniami udekorowane lokale niemieckie i zdarło flagi ze swastyką. Władze argentyńskie wszczęły w tej sprawie dochodzenie i aresztowały kilku demonstrantów.

Londyn. Tajne archiwum Schuschniga zostanie niebawem przewiezione z Londynu do Ameryki. Przypuszczać należy, że w Ameryce dokumenty te będą opublikowane drukiem. Fotograficzne kopie dokumentów zostały zdeponowane w Londynie.

Sąd Okręgowy w Krakowie Wydział IV Karny Dnia 24/3 1938 Sygn Pr 135/38

Sąd Okręgowy, Wydział IV Karny w Krakowie na posiedzeniu niejawnym w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie wydał następujące orzeczenie: I) Zatwierdza się po myśli §§ 489 493 austr. proc. karn. zarządzoną i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 17 marca 1938 konfiskatę czasopisma „Krakowski Kurier Poranny" Nr. 76 z daty 18/3 1938 z powodu treści: 1) artykułu zamieszonego na stronie 2 p. t. „Przykra sprawa p. Hubickiej" w całości zawierającego znamiona wyst. z § 24 ustawy z 17/12 1862 Nr. 6 Dz. p. p. z roku 1863. — II) Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższego artykułu a zakaz ten ma być o-

Czechosłowacja nie boi się gróźb

Stosunek republiki Czechosłowackiej jej rządu i jej ludu do zagadnienia mniejszości niemieckiej w Czechosłowacji jest kwestią, która — dziś po przyłączeniu Austrii do Rzeszy Niemieckiej — zajmuje opinię publiczną całego świata kulturalnego. Jest tema tem większości rozmów politycznych i zapełnia szpalty całej prasy światowej. Kwestia ta zajmuje jednakowo jak przyjaciół Czechosłowacji, jedynej placówki i ostoi demokracji w Europie środkowej, tak i jej wrogów. Tym ostatnim przychodzi na pomoc znana propaganda, nie przebierający wśrodkach i która dała dowody swej „doskonałości" w ostatnim plebiscycie. Propaganda ta robi co może, aby szkodzić na każdym kroku Czechosłowacji i przedstawiła jej sytuację w niekorzystnym świetle; chce cały świat przekonać, że mniejszość niemiecka jest uciskana i że jedynym wyjściem z tej sytuacji jest udzielenie Niemcom czechosłowackim autonomii terytorialnej i kulturalnej, a tym samym wciągnięcie demokratycznej republiki Czechosłowackiej do sfery palityki imperializmu niemieckiego. Każdy myślący człowiek oczywiście zrozumie, że takie rozwiązanie kwestii oznaczałoby faktycznie koniec samodzielności państwa, która przez lat trzysta znaj dowało się pod jarzmem niemieckim i które wie co ono oznacza i czym pachnie. Niewątpliwie zainteresuje polską opinię publiczną, co o tym pisze prasa czechosłowacka, nie zarażo na jadem totalizmu. Szczególnie znamiennym jest artykuł zamieszczony niedawno w ołomunieckim „Nasincu", organie czeskich katolików. Na wstępie tego artykułu zatytułowanego „Stosunek czesko-niemiecki" omawia autor sytuację dzisiejszą, szczególnie przestrzegając przed poleganiem się na niejednolitość w czeskim obozie politycznym. Wszystkie stronnictwa polityczne w razie poważnego niebezpieczeństwa połączą i ich jedynym celem będzie obrona zagrożonej ojczyzny. Czytamy: „Dziś stoimy przed nowym uregulowaniem wzajemnych stosunków i żaden rozsądny człowiek z czeskiego obozu nie przeciwstawia się temu, aby zostały spełnione sprawiedliwe żądania mniejszości niemieckiej oczywiście w ramach konstytucji Cały czeski naród ma pod tym względem czyste sumienie, ponieważ na stronie czeskiej nie było nigdy chęci szkodzenia mniejszości niemieckiej na odwrót zawsze była gotowość naprawienia lojalnie małych błędów za obopólną zgodą. Jest naturalnie czysto wewnętrzną sprawą naszych Niemców. Komu powierzą definitywne uregulowanie wzajemnych stosunków i kto ich będzie zastępywał przy rokowaniach. Jedna rzecz atoli nie śmie ich wprowadzić w błąd, nadzieja, że czeski naród nie ma w tym kierunku jednomyślnej woli, ponieważ w kwestii egzystencji, w kwestii „być czy nie być" naród nie zna ani prawicy ani lewicy. Wszyscy jak jeden mąż będzie my na straży, aby nasza pozycja nie była zagrożoną.

Ci, którzy wszczepiają ludowi niemieckiemu nienawiść do Czechów mu szą sobie — raz nareszcie — uświadomić, że szkodzą i swemu własnemu ludowi. Czeski naród już nieraz w historii pokazał i udowodnił, że swych praw w swoim kraju potrafi bronić z całą bezwzględnością.

O dalszych żądaniach Niemców czechosłowackich autor powiada, że jest naturalnie wykluczonym, aby nasza mniejszość niemiecka chciała nam dyktować naszą politykę zagraniczną, wskazując nam sprzymierzeńców.

„O zmianę roli Henleina, małego Führera Niemców sudeckich pisze autor: nie dopuścimy też, aby nasza mniejszość, względnie jej jedna część grała dla kogoś rolę konia trojańskie go w naszym państwie. W wypadku tym by się przekonała, że znajdzie cały naród, przygotowany bronić swej ojczyzny własną krwią".

—oOo—

„Gdyby wybuchła wojna europejska

Włosi zostaliby wypędzeni z Etiopii"

mówi to włoski gubernator Abisynii...

Abisynia należy nominalnie do Włoch, król włoski jest nowinalnie cesarzem Etjopji, nie oznacza to jednak bynajmniej, że dawne królestwo negusa jest faktycznie opunowane przez Włochy...

Jak trudną jest sytuacja Włochów w Abisynii, świadczy najlepiej raport jej wicekróla włoskiego generał-gubernatora, księcia Aosty (kuzyn króla Wiktora Emanuela, następca marsz. Hrazianego), wysłany niedawno do Mussoliniego. Treść tego raportu dotarła przypadkowo do rąk ruchliwego dziennikarza amerykańskiego Fryderyka Sonderna, korespondenta „Kroniki San-Francisco"

Sytuacja nasza w Abisynii, pisze książę Aosty, jest doprawdy nieznośna. Panowanie Włoch sięga tylko tak daleko, jak daleko sięga donośność naszych armat.

Ludność tubylcza jak najbardziej wrogo wroga dla nas usposobiona. W odległości osiemdziesięciu kilometrów od każdego garnizonu włoskiego, rasowie etiopscy panują tak samo, jak przed wojną, niewiele sobie robiąc z naszych władz.

Brak nam wszystkiego. Tubylcy nie chcą nic sprzedawać Włochom. Nie mają oni zupełnie zaufan a do papierowych pieniędzy, jakie im ofiarujemy w zamian za towary. Jedyny pieniądz, który gotowi są przyjmować, to talary Marii Teresy (moneta dawnej, niepodległej Abisynii).

Tubylcy nie chcą w ogóle chodzić na jarmarki, odwiedzane przez Włochów. Nic na to poradzić nie można; byłoby zbyt kosztowne i zbyt ryzykowne wysyłać przeciwko nim oddziały policji.

Finansiści włoscy, zdając sobie sprawę z trudności kolonizacyjnych w Etiopii, zgodzili się zainwestować w tym kraju zaledwie paręset milionów lirów. Zdaniem wicekróla, jest to kwota absolutnie niewystarczająca; trzeba jak najprędzej postarać się o wkład daleko większych kapitałów.

W obliczu tak trudnej sytuacji, czytamy dalej w raporcie księcia Aosty, bardzo wielu faszystów, którzy zamierzali osiedlić się w Abisynji jako koloniści, postanowiło powrócić do Włoch! Rozsiewają oni tam po powrocie, jak najbaroziej niepomyślne wiadomości wśród swoich krewnych i znajomych.

Najciekawsze jest zakończenie raportu księcia - gubernatorara. „Gdyby jutro wybuchła wojna europejska, zostalibyśmy w ciągu kilku tygodni wyparci z Etiopii."

* * *

Jak widać z innych wiadomości, nadchodzących z Abisynii, panuje tam stan nieustannej wojny partyzanckiej. Ostatnio dają się one Włochom mocno we znaki.

Małe oddziałki wojowników abisyńskich napadają znienacka na żołnierzy włoskich, niepokojąc ich celnym ogniem. Znikają dopiero po pojawieniu się samolotów bombardowych. Niedawno wysadzili oni w powietrze most na rzece Abbai, łączący prowincje Hondar i Godżam.

Pewien kupiec indyjski, zamieszkały stale w Addis-Abebie, opowiadał po przyjeździe do Londynu, że w stolicy Abisynii widzi się ciągle mnóstwo samochodów ciężarowych, które wyjeżdżają z miasta naładowane żołnierzami uzbrojonymi od stóp do głowy, a powracają puste lub wypełnione rannymi.

Pewien Anglik, przybyły do Dżibuti (port francuski nad morżem Czerwonym) opowiedział, że oficer włoski, z którym jechał koleją, wyznał mu, że nie mógł dostać się do Addis Abeby drogą kołową, przeciętą przez powstańców i musiał skorzystoć z kolei żelaznej.

* * *

Najwięcej niepokoją partyzanci Włochów w zachodnich dzielnicach Abisynii (przylegających do Sudanu anglo-egipskiego). Prowincja Godżam, mocno górzysta i trudno dostępna, odzyskała podobno całkowicie wolność. Okupanci, nie mogąc uporać się znią, uznali jej autonomię.

Ma to szczególnie doniosłe znaczenie z tego względu że w pobliżu Godżamu znajduje się słynne jezioro Tana(przedmiot sporu włosko-brytyjskiego) z którego wypływa Błękitny Nil wraz z pokładem swojego urodzajnego mułu.

Mieszkańcy Godżamu słyną ze swoich zdolności wojowniczych.

Okupanci włoscy, wiedząc o tym, pobrali z tego kraju du o rekrutów i wysłali ich na wyszkolenie do Libii. Następnie wcielono ich do kolonialnych wojsk włoskich.

Gdy oddziały te przybyły do Abisynii, część ich zbuntowała się; wielu godżamczyków zdezerterowało i powróciło do swoich plemion, prowadzących walkę z Włochami... W ten sposób okupanci sami stworzyli sobie niesłychanie groźnych przeciwników, ucząc ich władania bronią i nowoczesnej taktyki.

Niedobrze również powodzi się Włochom we wschodniej części Abisynii. Tutaj zbuntowały się niezwykle dzikie i wojownicze plemiona Galla, rzucające świetnie oszczepami. Plemiona te, chciwe łupu i pieniędzy, zdradziły w swoim czas i negusa, przyłączając się do armii włoskiej, posuwającej się na Addis-Abebę, było to jedną z głównych przyczyn piorunującego zwycięstwa „marszałka Badaglio" wiosną 1936 roku...

Dziś te same plemiona powstały przeciwko Włochom i nie trudno sobie wyobrazić, jakie kłopoty ma armia włoska, okupująca tę krainę. Ostatnio ruch powstańczy ogarnął nawet północną prowincję Tigre (księstwo słynnego rasa Seyuma) b. żyzną i bogata, gdzie dotychczas było zupełnie spokojnie.

Partyzanci abisyńscy podzieleni są ogółem na pięć armii, działających systematymatycznie i kierowanych niewątpliwie jedną ręką jednego konspiracyjnego dowództwa. Trzymają się one taktyki osaczania ze wszystkich stron upatrzonego przez siebie oddziału włoskiego; rzadko się zdarzy, by otoczony oddział zdołał się wyrwać z matni.

Dochodzi nieraz przy tym do regularnego oblężenia. Dowództwo włoskie wysyła w takich wypadkach do oblężonych oddziałów ,samoloty zrzucające żywność i... pieniądze. Chodzi bowiem o to, by przy pomocy złota kupić sobie wolność i możność powrotu do swojego obozu.

* * *

Tak przedstawia się, po dwóch latach od podbicia Abisynii, faktyczna sytuacja w tym kraju. Nic dziwnego że Mussolini stara się jak najprędzej zakończyć wojnę w Hiszpanii.

Dwie wojny naraz — to za dużo.

—oOo—

POSZUKIWANIE WYJSCIA W ŁONIE SYSTEMU

Ukonstytuowanie Rady Naczelnej O. Z. N., a raczej jej skład personalny, wywołało szereg komentarzy i wniosków o nowym kursie politycznym. Wywołało to również ogromne larum obawy i przerażenia na łamach prasy konserwatywnej, a zwłaszcza „Czasu". Mówi się wiele o znamiennej ewolucji, która ma iść w innym niż dotychczasowym kierunku. Wskazuje się jako na dowód na enuncjacje czynników oficjalnych, a zwłaszcza podkreśla się znaczenie składu Rady Naczelnej O. Z. N., w której jakoby zdobyli przeważający wpływ „Naprawiacze" przedstawiający w oczach chyba „Czasu" ośrodek myśli lewicowej, radykalnej.

O obliczu „Naprawy" pisał niedawno poseł K. Czapiński w „Robotniku" pisaliśmy również i na naszych łamach.

Jednak to doszukiwanie się przez pewne czynniki konserwatywne „radykalności" w „Naprawie" ma swoje uzadnienie. Poprostu ta tajemnicza pod względem oblicza i zasięgu wpływów grupa popierała zawsze politykę agrarną min. Poniatowskiego, politykę tak gwałtownie atakowaną w imię wielkoziemiańskich interesów przez „Czas" i „Słowo". A wiadomo, że dla „konserwy" najdrobniejsze naruszenie jej ziemiańskich interesów ma znamię „lewicowości". A z drugiej strony wiadomo wszystkim, a zwłaszcza zainteresowanej wsi, dlaczego taka właśnie polityka agrarna jest mimo takich czy innych wiatrów ideowych w łonie obozu rządzącego, konsekwentnie prowadzona. I ta właśnie polityka agrarna wobec wzrostu wpływów „Naprawy" będzie jeszcze konsekwentniej realizowana. Stąd ten strach konserwatystów, stąd głoszenie „znamiennej ewolucji" czynników, które dotychczas w ramach O. Z. N. kontynuowały inną politykę, — co jak pisze „Czas"— pozwalało rokować piękne nadzieje.

Ale cóż! Nadzieje konserwatystów prysły. Czy jednak ziściły się względnie czy ziszczą się nadzieje innych, którzy w zmianie kursu pragnęliby widzieć krok do demokratyzacji stosunków społ. politycznych, jak i tych, którzy poprzez realizowanie nowego kursu pragną zaspokoić wzrastające dążenia społeczeństwa do zmiany?

Odpowiedź jasną znajdziemy w historii (boć jak to już trzeba określić) pęciu kwartałów istnienia O. Z. N. Ewolucja jego kierunku — poprzez prawicowe sympatie poprzedniego kierownictwa O. Z. N., — które jak piaze „Czas" — „opierając się na niedwuznacznej treści tej deklaracji usiłowało skonsolidować w szeregach obozu elementy umiarkowane, narodowe i katolickie. Kurs O. Z. N. w owym okresie był skierowany wyraźnie na prawo" — poprzez późniejszą bezprogramową centrowość przechodzi w nowy kurs, który charakteryzuje wzrastający wpływ „radykalnej" „Naprawy." Kurs ten określony jest hasłem „frontem do wsi." I nie mamy zamiaru zaprzeczać, że ten „front do wsi" istotnie wzmocni swoją ofenzywą, jak również nie możemy pominąć walorów polityki agrarnej min. Poniatowskiego, który w tempie zwolnionym i w drobnym zakresie, ale konsekwentnie realizuje reformę rolną. Tempo więc przemian gospodarczego oblicza wsi będzie zapewne wzmożone i obawy „Czasu"— według wszelkiego prawdopodobieństwa mają realne podstawy.

Ale, czy chodzi tu jeno o przemianę gospodarczego oblicza wsi? Czy w granicach tego zamykają się pragnienia wiejskie? Można raczej wnioskować, że te środki zawiodą i nadzieje zdobycia wsi dla O. Z. N. pod flagą choćby „Naprawy" są raczej złudne.

I myli się również „Czas", jeśli sądzi, że „Ozon może liczyć na życzliwą neutralność PPS., z którą ponać za kulisami prowadzone są pu wne rozmowy...".

Stanowisko PPS. wyrażone zostało niedwuznacznie w głośnym wywiadzie udzielonym przedstawicielowi naszego pisma przez redaktora naczelnego „Robotnika" b. posła M. Niedziałkowskiego, który jasno oświadczył, że obóz demokratyczny t. j. ruch socjalistyczny, ruch ludowy i ruch pracowniczy stawiają w pierwszym rzędzie zasadę wyjścia poza ramy obecnego systemu t. j. oparcia rządów o wyrażoną w nowych, demokratycznych wyborach wolę społeczeństwa.

I dlatego, choć obawy „Czasu", że nowy kurs będzie realizował konsekwentnie politykę agrarną min. Poniatowskiego, są słuszne, zmiana która zaistnieje czy już zaistniała będzie zawsze tylko zmianą w łonie systemu. A to jest niewystarczające.

Bryl-ski

FRED ALWIN

Droga do majątku

czyli

Milion zgniłych progów.

ROZDZIAŁ II.

Kiksa wyjrzał przez okno. Przed bramą zatrzymała się długa, rasowa Lancia, z której wysiadło dwóch mężczyzn. Pierwszy, dobrze odżywiony, o brutalnym wyrazie twarzy, drugi szczupły, elegancki o sportowym wyglądzie. Po chwili zajęczał dzwonek w mieszkaniu Kiksy. Przybyli panowie przedstawili się: Lalkiesmacher i Twardykorzeń, współwłaściciele firmy „Kolski dąb".

— Przybywamy w sprawie progów, — rzekł Lalkiesmacher. Mamy na składzie progi.

— No to co? — zapytał Kiksa— Kto dzisiaj nie ma progów? — dodał pogardliwie.

— Ja pana rozumiem, — mówił Lalkiesmacher. — Ale my mamy zdrowe progi!

— I co pan chce z nimi począć?

— Dostarczyć kolei!

— Hahaha! Pan jest naiwny człowiek! — Kiksa śmiał się, jak opętany. — A co kolej ma pocz.ć ze zdrowymi progami?

— Pan radca pozwoli mi się wygadać? Ja się doskonale orientuję: nikt nie ma interesu w tym, żeby kolej kupowała zdrowe progi, a nie ma zgniłych progów. Czy pan nigdy nie wpadł na pomysł, że progom można dopomóc? Że progi można... powiedzmy: impregnować? Od czego jest chemia?

Twarz Kiksy rozjaśniła się. — No i co dalej? — zapytał zaciekawiony.

— Możliwości jest bardzo dużo. Przede wszystkim, żeby był ruch, można na jedno zamówienie kilka razy dostarczyć.

— Pan ma pomysły! — mruknął Kiksa z uznaniem. — Widzę, że my dojdziemy do porozumienia. Wprawdzie kombinacje pańskie pachną lekko, jakby to rzec... oszus... Kto by to brał odrazu takie słowa do ust — przerwał mu Lalkiesmacher. My stwarzamy koniunkturę! Więc tak: przede wszystkim dostarczy się zamówione progi kilkakrotnie, następnie trzeba je „impregnować". Są jeszcze inne sposoby, n. p. uszkodzone gromochrony, krótkie spięcie, iskry z parowozu i t.d.

— Genialne! A prowizja...?

— Też genialna. U mnie wszystko jest genialne! — puszył się Lalkiesmacher. No więc dziesięć procent! Po królewsku, co?

Zgoda, ale jest jeszcze komisja odbiorcza.,

— Przewidziałem to: jeszcze dziesięć procent!

— Władze nadzorcze, kontrola,.

— Jeszcze dziesięć procent!

— Czy cena nie wzrośnie przez te obciążenia nieproporcjonalnie?

W przetargu wezmą udział jeszcze inne firmy, które w braku obciążeń „prowizją", będą oferowały po niższych cenach, — martwił się Kiksa. To już pańska rzecz! — odparł Lalkiesmacher. — Przecież stawiam panu do dyspozycji trzydzieści procent! Kupa pieniędzy! Zaliczka?

— Owszem! — Oczy Kiksy błysnęły, gdy Lalkiesmacher wyjął z kieszeni książeczkę czekową.

— Sto lisów! mruknął Lalkiesmacher. — Musi wystarczyć panu na razie na posmarowanie całej maszyny. Dalszy ciąg w miarę dostaw. Dyrektora bierzemy na siebie. Zaprosi się go na wyścigi albo na polowanie. My już wiemy jak się brać do rzeczy. My mamy horyzont, h-o-r y-z-o n-t!

— Kombinatorzy wszystkich firm, łączcie się! Zawołał triumfalnie Twardykorzeń.

Amen! — dodał Kiksa. — Uratowali panowie sytuację, kolej kolską i koniunkturę! Przy sposobności podsunę władzom myśl udekorowania panów gwiazdą przysługi. Niech żyje „Kolski dąb"!

— Ściślej trzebaby rzec „Niech gnije!", — zauważył Twardykorzeń.

— Niech gnije Kolski dąb! — powtórzyli chórem.

— I niech się rozmnaża! — dodał Kiksa.

— Kto? Forsa w naszych portfelach. — entuzjazmował się Lalkiesmacher.

Silny uścisk dłoni i właściciele „Kolskiego dębu" opuścili mieszkanie Kiksy.

— Czego się nie robi dla ojczyzny. — Kiksa ujął swój puzon i odegrał na nim kolski hymn narodowy.

ROZDZIAŁ III.

Z RĄCZKI DO RĄCZKI.

Dyrekcja kolei kolańskiej ogłosiła przetarg na progi, w którym prócz „Kolskiego dębu" wzięły jeszcze udział trzy przedsiębiorstwa, Cena „Kolskiego dębu" była przeszło o połowę wyższa od cen konkurencji. Mimo to oferta Lalkiesmachera i sp. została przyjęta. Pierwsza z ofert konkurencyjnych została unieważniona z przyczyn formalnych. Przepisy przewidywały, że oferta musi być wniesiona na papierze o rozmiarach 25x32 cm. Format papieru tej oferty był o dwa milimetry szerszy. Drugą ofertę unieważniono, ponieważ firma zamiast jedenastu tysięcy srebrników wadium złożyła dwanaście tysięcy. Trzecia oferta pisana była zielonym atramentem, co — jak wiadomo — nie świadczy dobrze o solidarności firmy. W tej ofercie brakowało ponadto kilka kropek nad „i" i ogonków pod „ę". Oferta „Kolskiego dębu" nie zawierała żadnych usterek, wobec czego została jako jedyna uwzględniona mimo dużej różnicy w cenie. Porządek musi być.

W kilka dni później odbyło się wielkie polowanie w lasach firmy „Kolski dąb" Prócz właścicieli firmy wziął w nim udział dyrektor kolei kolskiej inż. Färber oraz trzy blondynki, które doskonale strzelały oczyma.

Po polowaniu przyjęto gości bankietem w leśniczówce. Podniosły bankiet zakłóciła jedna z blondynek, której rozbawiony Lalkiesmacher zaczął wyrywać pojedyncze włosy z różowego karczku. Dziewczyna nie miała najmniejszego zrozumienia dla pomysłowej zabawy pana Dyrektora i obsypała go grubiaństwami. Lalkiesmacher nie został w debecie, lecz oddał jej wszystko z procentem, a w końcu uszkodził jej nowy mało używany jeszcze mostek górny, co wywołało reakcję pozostałych blondynek. Wówczas dopiero spadła ich maska. Okazało się, że platynowe damy są bezrobotnymi fortancerkami. Rebelia tancerek została wkrótce uśmierzona zapomocą środków gotówkowych. Po restauracji nieco zdezolowanych fasad usiadły blondynki przy stole. Małe przegrupowanie par przyczyniło się do pacyfikacji atmosfery. Nad ranem dyrektor Fäber wyciągnął swój nowiutki „International Watch" w platynie z torebki platynowej Aurory Chmaj.

A Masz zegar na ratuszu, na poczcie i na budynku stacyjnym i jeszcze ci mało? — mruczał. — Kobiety są nienasycone.

— Dżentelmen nie przeszukuje torebki damy, — zauważyła Aurora.

— Zgadzam się, — rzekł dyrektor

— Czyli, że nie jesteś dżentelmenem. — syknęła Aurora.

— Jest jeszcze druga możliwość, mianowicie, że ty nie jesteś damą.

Pobliski tartak napełnił się od rana hukiem i gwarem. Ruszyły wszystkie piły. Na placu rosły w górę stosy progów. Ale bakcyl zgnilizny czuwał. Jeszcze nie usadowił się w drzewie, ale gotował się do skoku, zaczajony w mózgu Lalkiesmachera-Twardykorzenia, Färbera i Kiksy. Przez okna leśniczówki spoglądali uczestnicy uczty na stosy progów.

— Zebyście mi zdrowo gniły. — rzekł wzruszony Lalklesmacher, nalewając strzemiennego koniaku.

(C. d. n.)

Przegląd prasy

Agent rządu polskiego przy rządzie gen. Franco

W niedzielnym numerze „Gazety Polskiej", ukazała się dłuższa notatka, podpisana przez P. I. P., agencję prasową, będącą nieoficjalną tubą naszego M. S. Z. o sytuacji w Hiszpanii i stanowisku Polski wobec rozstrzygających się tam wypadków.

Podkreślając dotychczasową neutralność Polski, w ostatecznej konkluzji sugeruje jednak P. I. P., że stanowisko to, z uwagi na ogarnięcie przez gen. Franco większej części terytorium hiszpańskiego, musi ulec pewnej zmianie. Chodzi bowiem o zabezpieczenie interesów Polski.

Przekładając wywody P. I. P. na język prostych śmiertelników, należy się liczyć z nawiązaniem oficjalnych stosunków Polski z gen. Franco. Taki też wniosek wyciągnęła prasa w komentarzach do notatki. Nie mówiła ona jednak, jaką formę to nawiązanie stosunków przybierze. Znający dość dobrze kulisy wielu spraw endo-ozonowy „Goniec Warszawski" zamieścił ostatnio na ten temat artykulik o pewnym posmaku inspiracyjnym, w którym po omówieniu normalnie tendencyjnym sytuacji w Hiszpanii stwierdza, że

„Wobec zmiany sytuacji w Hiszpanii i wobec faktu akredytowania przy rządzie gen. Franco swoich przedstawicieli przez inne państwa, w rządzie polskim są prowadzone narady, czy nie należałoby również wysłać do gen. Franco swego przedstawiciela w charakterze agenta. Zdaje się, że w tym kierunku idą już przygotowania".

Po oficjalnych więc przedstawiciela h Włoch, Niemiec i Portugalii przy rządzie gen. Franco, czwartym państwem byłaby Polska.

Pochwała „ABC" dla Sejmu.

Trzeba zaiste podziwiać cierpliwość pióra, którym codziennie jeden z naczelnych publicystów organu judeocentryzmu „ABC" p. J. K. ujeżdża na swym stałym koniku antysemickim. Wywody poza przerażającym acz zrozumiałym poziomem mają jednak swój walor. Pozwalają bowiem na — bądź co bądź — potrzebną w naszych „czasach pogardy" chwilę żartobliwego nastroju. W środowym numerze „ABC" znajdujemy dalszy seryjny artykuł p. t. „siła ludzka nie przeszkodzi". Tytuł odrazu odsłania treść. Tytuł zresztą słuszny. Tam, gdzie rozumu brak i siła fizyczna nie zmusi ozonowych „myślicieli" do myślenia.

P. I. K. wywodzi, że żadna siła ludzka nie przeszkodzi praktycznemu rozwiązaniu kwestii żydowskiej. Praktycznemu t. zn. zapewne według recepty „A. B. C." łomem i kastetem. Charakterystyczną jest ocena „A. B. C." tych wszystkich elementów, które przechodzą na podwórko judeocentryzmu. P. I. K. stwierdza:

Ostatnio nawet w sejmie i w innych instytucjach państwowych rozpoczęły się pewne próby realizowania haseł antyżydowskich. To piętno noszą już niektóre uchwalone ustawy, a nawet niektóre zarządzenia władz administracyjnych. Oczywiście jest to przeważnie nieśmiały początek.

Sądzimy, że nawet obecny sejm, nie jest bradzo zadowolony z tej „chwalebnej" opinii. Panów Hoppe i Budzyńskiego pobudzi jednak to napewno do dalszych wystąpień owe podkreślenie, że „jest to przeważnie nieśmiały początek".

br.

Rzym. Hr. Ciano odbył dziś rozmowę z ambasadorem W. Brytanii lordem Perth. W toku rozmowy uzgodniono procedurę podpisania układu włosko angielskiego.

W kołach dobrze poinformowanych utrzamują, że podpisanie układu nastąpi w sobotę.

Strzały do duńskiego min. sprawiedliwości

(PAT) Reuter donosi z Kopenhagi: We środę dokonano zamachu na życie ministra sprawiedliwości Steinecke. Młody człowiek, nieznanego dotychczas nazwiska, dał do ministra dwa strzały rewolwerowe, z galerji parlamentu. Oba strzały chybiły.

Sprawcę zamachu wraz z kilkoma siedzącymi na galerji osobami aresztowano, zeznał on, że jest członkiem duńskiej organizacji narodowo-socjalistycznej. Zamach został dokonany podczas debaty parlamentu nad projektem ustawy o imigracji, zwalczanym przez duńskich narodowych socjalistów.

Co mówi zamachowiec?

Londyn. Zamachowiec, który strzelił dwukrotnie do ministra Steinecke, nazywa się Westergaard.

Aresztowany zeznał na policji, że nie miał zamiaru zabijać ministra, lecz pragnął podkreślić żądania niemieckich narodowych socjalistów w Danji. Jak się okazuje, Wastergaad jest sekretarzem przywódcy narodowych socjalistów w północnym Szlezwigu dra Müllera.

—oOo—

Właściwa iniciatywa min. Romana

(Telefonem z Warszawy)

Pomiędzy uchwałami komitetu ekonomicznego ministrów z dnia 13 b. m. znajduje się statut Naczelnej Organizacji Hutniczej. Statut ten przedłożony przez Min. Przemysłu i Handlu Antoniego Romana jest pierwszą próbą pokonania oporu stosowanego przez kartel żelazny akcji uprzemysłowienia Polski.

W tej chwili nie są jeszcze znane szczegóły, składające się na całość statutu nowej organizacji hutniczej. Według tego, co przeziera z komunikatu oficjalnego, jak również i z wyraźnego niezadowolenia sfer lewiatańskich, można wnioskować że jednak uwarunkowane przez min. przem. i handlu klauzule ingerencji władz państwowych umożliwią wreszcie doprowadzenie do jakiegoś porządku w polskim przemyśle hutniczym. Ponieważ nie tylko poszczególne problemy zasadnicze powierzone zostały rozstrzygnięciom władz centralnych, ale także zatwierdzenie prezesa i wiceprezesa nowej organizacji podlegać ma, według naszych informacji, aprobacie Ministra Przemysłu i Handlu. Powstaje tu pole do popisu właściwego rozselekcjonowania ewentualnych kandydatów. Jest rzeczą jasną, że przewodnictwo N. O. H., a więc zrzeszenia o niewątpliwie daleko idącym znaczeniu na całą gospodarkę Państwa, nie może być powierzone niektórym zgranym już dostatecznie spekulantom, ani też nie fachowcom, którzyby w tej nowej pozycji szukali trampoliny dla skoków karierowych. Również nie może nowa organizacja stać się azylem dla skompromitowanych kartelowców żelaznych, których niepopularność w całym polskim społeczeństwie jest wystarczającym dowodem, że ich sposób dotychczasowego gospodarowania w przemyśle nie był ani gospodarczy ani przemysłowy.

Problem personalny N. O. H. nie może być ani niedoceniony. Już tak jest powszechnie wiadomem, że polskie górnictwo i hutnictwo ma swego wielkiego „pecha".

—o—

„Odnowienie tradycyjnej przyjaźni

Londyn. Rząd brytyjski postanowił powołać parlamentarną komisję dla spraw brytyjsko-włoskich, której zadaniem będzie przy współpracy z rządem „odnowienie dawnej tradycyjnej przyjaźni" pomiędzy W. Brytanją i Italią. — Przewodniczącym komisji wybrany został sir Filip Dawsón. Ambasador Grandi w Londynie został już powiadomiony o powstaniu i zadaniach tej komisji.

—oOo—

Wstrząsy podziemne we Włoszech

Neapol. Dziś rano ok. godz. 4 tej w wielu miastach południowych Włoch odczuto silne wstrząsy podziemne. Dotychczas nie stwierdzono żadnych strat materialnych, ani ofiar w ludziach. Wstrząsy zarejestrowały sejsmografy w całym kraju. Jak przypuszczają, epicentrum wstrząsów sejsmicznych znajduje się w morzu.

— § —

Rozwiązanie akadem. organizacji socjalistycznej w Warszawie

Warszawa (tel). W dniu wczorajszym Komisariat Rządu w Warszawie rozwiązał Związek Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej, grupujący akademików - socjalistów. Równocześnie ubiegłej nocy przeprowadziły władze rewizję w lokalu organizacji poczym lokal opieczętowano. Przeprowadzone zostały również rewizje u 15 członków Z. N. M. S-u. Motywem rozwiązania Z. N. M. S. był brak formalnego zajerestrowania organizacji, czy jako stowarzyszenia, czy też jako partii politycznej.

Związek Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej zwiazany jest — jak wiadomo — najściślejszemi węzłami z P. P. S.-em i ma za zadanie oprócz działania na terenie akademickim, kształcenie kadr działaczy dla ruchu socjalistycznego. To też napiętnować należy informacje jednej z agencji prasowych, kierowaną jakoby przez „radykalnych demokratów" spod znaku dawnego L. M., która podała jako powód rozwiązania infiltrację komunistyczną w Z. N. M. S-ie.

—oOo—

Głosy francuskie o plebiscycie niemieckim

Paryż. Plebiscyt w Niemczech i Austrii zwrócił siebie, wobec ogólnego zainteresowania przesileniem rządowym stosunkowo mało uwagi. Powszechnie odnosi się sceptycznie do małej ilości głosów przeciwko Anschlussowi. Nikt po za Niemcami nie uwierzy, że tylko jeden Austriak na stu głosował przeciwko połączeniu z Rzeszą, gdy jeszcze niedawno, liczne miejscowości w Austrii obrały arcyksięcia Ottona honorowym obywatelem na znak przywiązania do dawnej monarchii, a socjaliści przeciwstawili się nawet połowicznej dyktaturze Schuschnigga. Ale Hitler szuka dla swych wszystkich sukcesów arytmetycznego potwierdzenia.

Z tych nowych rezultatów. pomyślniejszych od wszystkich poprzednich wyciągnie teraz władca Niemiec konsekwencje, których treść łatwo odgadnąć. Głos Hitlera jeszcze się wzmocni, a kres jego żądaniom wobec innych narodów położy tylko skuteczny opór. Po plebiscycie obowiązkiem wszystkich narodów, zagrożonych przez ekspansję niemiecką, jest solidarne Zjednoczenie wszystkich sił.

Nowa zsyłka do obozu koncentracyjnego

Wiedeń. W dniu wczorajszym ogłoszono listę osobistości, zesłanych przez nowe władze Austrii do obozu koncentracyjnego w Dachau (Bawaria), cieszącego się smutną sławą najokrutniejszego traktowania internowanych.

Na ogłoszonej dziś liście znajduje się m. in. następujące nazwiska: Dawny przewódca socjal-demokratów austriackich i naczelny redaktor socjalistycznej „Arbieterzeitung, wybitny ekonomista dr Robert Dannenberg, radca prawny „Arbeiterzeitung" adw. dr Oswald Richter przewódca socjal - demokratów dr. Heinrich Steinitz i b. radca prawny sowieckiego przedstawicielstwa handlowego w Wiedniu adw. dr. Armand Eisler.

KWIECIEŃ

15

piątek

WAŻNE NUMERY TELEFONICZNE

Straż ogniowa 121-11
Zegarynka 98
Poczt. biuro siec. 143 00
Centr. międzym. 37
Informator telef. 137-06
Biuro napr. telef. 159-50
Informator kol 121-08
Centr. gazowni 152-05
Centr elektr. 150 76
Centr. wodociąg. 171-92
Pogotowie rat. 111-11,

KALENDARZ RZYM. - KATOLICKI

Piątek Anastazji
Sobota Benedykta

REPERTUAR KIN KRAKOWSKICH

Adria: „Orient—Expres" i „Eskapada Weroniki".

Apollo: „Lekarz pięknych kobiet" (Loretta Young, Warner Baxter).

Atlantic: Towarzysze Broni i Robert i Bertrand.

Bagatela: „NA SYBIR" (Smosarska, Bodo, Brodzisz) i „Silly Symphonies".

Dom Żołnierza: „Król Królów".

L. O. P. P.: „Motyl hiszpański"

Muzeum: „Dorożkarz Nr. 13". Ponadto dodatki.

Promień: „Jej pierwszy bal" (Marie Beil).

Uciecha: Pensjonarka (Deana Durbin).

Stella: Płomienne serca (Barszczewska, Stępowski).

Sztuka: „Sherlock Holmes i Dr. Watson.

WANDA: „Pani Walewska" (Breta Grabo, Charles Boyer).

FOTOPLASTIKON Szczepańska 5 SAKSONIA.

Teatr miejski

Kina i teatry nieczynne. W ciągu wielkiego czwartku, wielkiego piątku i wielkiej soboty wszystkie kina i teatry w Krakowie są nieczynne.

Radio

WIELKI PIĄTEK, 15 kwietnia 1938

13.45 muzyka. 14.50 muzyka. 15.30 „Ziemia, po której stąpił Zbawiciel" audycja dla dzieci starszych, opr. Szymona Pigwy. 16.15 „W drodze na Golgotę" pieśni wielkopostne. Wykonawcy: Podwójny kwartet wokalny „Pro Arte" pod dyr. Adama Ludwiga. 17.00 „U stóp krzyża" aud. w opr. J. Miernowskiego. 17.25 Luigi Boccherini: Stabat Mater, Oratorium na 2 soprany, tenor, Chór i orkiestrę smyczkową op. 61. Wykonawcy: Krakowski Zespół Instrumentalny pod dyr. Adama Kopycińskiego, Helena Zboińska-Ruszkowska (sopr.), Ada Kluz-Kubiczkowa (sop. 2), Adam Książkiewicz (tenor), Chór mieszany i narrator. 18.15 koncert solistów — St. Nagujewski i A. Wentlauch. 18.40 skrzynka ogólna w opr. Stanisława Broniewskiego. 19.00 „Odpust Jerozolimski" transmisja — sprawozdawca prof. Jan Kilarski. 19.50 Józef Haydn siedm słów Jezusa Chrystusa — op. 51. — Wykonawcy: kwartet smyczkowy rozgłośni krakowskiej (Stanislaw Mikuszewski — 1. skrz., Herbert Nierychło — 2. skrz., Henryk Zarzycki — altówka Józef Makowicz — wiolonczela. 21.00 „Historia i Męce Miłego Pana Kezu Krysta" słuchowisko w/g średniowiecznych pieśni polskich i urywków misteriów ułożył dr. Leopold Pobóg-Kielanowski. 21.30 koncert symfoniczny w wyk. orkiestry P. R. pod dyr. Feliksa Nowowiejskiego i Eugeniusza Mossakowskiego (baryton). 22.35 Motety (XVI. w.) w wykonaniu Lwowskiego chóru solistów pod dyr Jerzego Kołaczkowskiego.

Kraków do wieczora...

Tam gdzie sądzili przysięgli

Dzień dzisiejszy jest ostatnim w istnieniu instytucji Sądów przysięgłych. Poraz ostatni dzisiaj zajęli przysięgli swoje miejsca na specjalnie umieszczonych ławach, skąd decydowali o życiu i wolności oskarżonych. Ławy te znikną z dużej sali sądu okręgowego. Przez siedmdziesiąt pięć lat zasiadywali na nich przeróżni ludzie z różnych klas i warstw społecznych. Przez dziesiątki lat cieszyły się werdykty mirem w społeczeństwie. Jakiekolwiek ataki na ich istnienie znajdowały natychmiastową reakcję szerokich rzesz, które uważały s w o j e sądy i s w o i c h sędziów przysięgłych za nietykalne. Wszak byli oni tej szerokiej rzeszy emanancją...

I tak przeszło lat kilkadziesiąt, aż przyszło do ostatnich czasów, tak niestety smutno zapisanych w dziejach sądownictwa przysięgłych.

Skarżono się ogólnie, że wybierane ławy nie były żadną reprezentacją ludu, lecz warstwy, czy grona byłych urzędników. Nie byli to już s w o i z ludu robotnicy i chłopi,— to byli... Wskutek tego nie rozumieli oni cierpień i nieszczęść życiowych, tych o których losie danem im było decydować.

Nie ulega żadnej wątpliwości. To nie był już c z y n n i k o b y w a t e l s k i, w tym zrozumieniu dla którego wogóle zaistniała ta instytucja.

Toteż, kiedy dziwnym przypadkiem i równoczesnymi skargami ludu, rozpoczęto z wysokiej ławy ministerialnej atak na jej żywot, opór społeczeństwa ze zrozumiałych powodów malał. To co ongiś uważane było za bazę nienaruszalności, dziś stało się smutną ofiarą ze swych zdobyczy obywatelskich. Jeszcze roku ubiegłego po znanym werdykcie w procesie Doboszyńskiego, który cała opinia potępiła, sądzono że był to przykry wyjątek od chwalebnej reguły. Wówczas broniono jeszcze ostatkiem sił uratowania Sądów przysięgłych. Dzięki wytrwałej walce całej postępowej prasy Senat R. P. zdobył się na śmiały krok. Przysięgli zostali! Ale nic się po smutnym doświadczeniu nie zmieniło. Wprost przeciwnie, było coraz gorzej. Znów w głośnym procesie nie zdali oni egzaminu obywatelskiego. Chyba największą ich dyskwalifikacją były słowa oskarżonego Dra Drobnera: „Werdykt zaskoczył mnie. Gdybym odpowiadał przed trybunałem sędziów zawodowych byłbym zapewne wolny".

Dawniej pomyślana jako baza swobód obywatelskich, a później spaczona w swej istocie instytucja sądów przysięgłych przestała istnieć.

Dziś danem jest Trybunałowi Sądu okręgowego krakowskiego wysłuchać ostatniego werdyktu sędziów przysięgłych...-

Wojskowy pogrzeb
śp. senatora E. Bobrowskiego

Pogrzeb ś. p. senatora Emila Bobrowskiego odbędzie się w piątek, o godz. 15 z Oleandrów, dokąd trumna ze zwłokami zostanie w dniu dzisiejszym przewieziona i złożona na katafalku w dolnej sali. Przy trumnie zaciągnięta zostanie warta. Pogrzeb będzie miał charakter wojskowy i urządzony zostanie przez Związek Legionistów i Koła Pułkowe. W pogrzebie wezmą udział przedstawiciele władz m. in. z Warszawy przybędzie marszałek Senatu Prystor, sen. gen. Zarzycki, gen. Kołłątaj-Srzednicki.

—O—

W dniu wczorajszym z powodu zgonu śp. Senatora Dr. Emila Bobrowskiego udał się — w zastępstwie nieobecnego w Krakowie Prezydenta Miasta Dr. Kaplickiego — Wiceprezydent Dr. Klimecki w towarzystwie Sekretarza Prez. Mgr. Małeckiego do wdowy po śp. Zmarłym Radnej Bronisławy Bobrowskiej, aby złożyć kondolencje. Na Ratuszu wywieszono żałobną chorągiew, gdyż śp. Sen. Dr. Emil Bobrowski był swego czasu Wiceprezydentem Krakowa.

—oOo—

Związek Legionistów Polskich i Komenda Koła 4 p. p. Leg. Pol. wzywa wszystkich swych członków do wzięcia gremialnego udziału w dniu 15 b. m. o godz. 15 w manifestacji pogrzebowej z Oleandrów ś. p. Bobrowskiego Emila członka Zarządu Okręgu Związku Leg. Pol. oraz honorowego Prezesa Koła 4 p. p. Leg. Pol. — Kraków. Zbiórka wszystkich Kołami Pułkowymi na placu przed Oleandrami w piątek o godz. 14.45.

—oOo—

ZWIĄZEK INWALIDÓW WOJENNYCH R. P. uprasza wszystkich członków o przybycie w piątek, dnia 15 bm. na zbiórkę w lokalu Koła przy ul. św. Filipa l. 25 o godz. 2-giej popołudniu, celem oddania ostatniej posługi Szermierzowi walki o niepodległość i wielkiemu Przyjacielowi ofiar wojny śp. drowi Emilowi Bobrowskiemu.

—O—

Listy do Redakcji.

Głos z ulicy Retoryka

Nieprawdopodobny, a jednak prawdziwy stan rzeczy zaistniał w Krakowie, przy jednej z najpiękniej położonych ulic tj. przy ul. Retoryka. Ulica ta bowiem z powodu sporu sądowego z właścicielem parceli budowlanej, pod l. orj. 16 prowadzonym przez Gminę miasta Krakowa została poprostu zamknięta dla ruchu pieszego i kołowego i ten stan rzeczy trwa już on kilku lat. — Skutek jest ten, że mieszkańcy ul. Retoryka od strony parzystych liczb domów nie mogą tą stroną ulicy od kilku już lat przechodzić, mając utrudnioną zupełnie komunikację z ulicą Smoleńsk, Wolska i t. d. Ten stan rzeczy trwa już, jak wspomnieliśmy powyżej, kilka lat i wprost niezrozumiałą staje się zupełnie obojętność Zarządu Miejskiego na przeszkodę w komunikacji ulicznej w centrum Krakowa.

Niewątpliwie wpływa na obecny stan rzeczy długotrwający proces sądowy, ale zdaniem naszym, gdy chodzi o interes publiczny, proces taki winien być przyspieszony i właśnie w tym kierunku winny być skierowane starania Zarządu Miejskiego w Krakowie. Stanowczo zamknięcie ulicy tej dłużej tolerowanym być nie może. Mieszkańcy ulicy Retoryka za naszym pośrednictwem protestują przeciw dalszemu pozbawianiu ich normalnej komunikacji z sąsiednimi ulicami i wzywają odnośnego właściciela rozpoczętej budowli, pod Nr. 16, aby przez załatwienie sporu w mowie będącego dał możliwość wszystkim mieszkańcom Krakowa korzystania z przejazdu ul. Retoryka. Ci sami mieszkańcy zwracają się z apelem do władz miejskich o uregulowanie tu poruszonej sprawy.

(Z. S.)

Kasy PKO w okresie przedświątecznym

W związku ze Świętami Wielkiejnocy kasy PKO czynne będą dla publiczności w **Wielki Piątek**, t. j. dnia 15 bm. do godz. 12-ej. W Wielką Sobotę dnia 16 bm. kasy PKO nie będą czynne.

—oOo—

Wieczór Legionowy w Chrzanowie

Dnia 9 kwietnia 1938 r. odbył się staraniem Związku Leg. Pol. w Chrzanowie w Sali „Dom dziecka" Wieczór Legionowy, na program którego złożyły się:

1. Recytacja wyjątków z pism i przemówień I Marszałka Polski J. Piłsudskiego i Marsz. Śmigłego Rydza — przez dyr. L. Strojka, wiceprezesa Zarządu Okr. Zw. Leg. P.

2. Odegranie utworów muzycznych Moniuszki, Rusta, Wiehlera przez orkiestrę urzędników Elektrowni w Sierszy pod batutą dyr. p. W. Myszkowskiego.

3. Odśpiewanie „pieśni legionowych i polskich" Koniora, Kazuro, Wallek-Walewskiego i Lachmana przez Chór Legionowy Zw. Leg. Pol. Oddział w Krakowie pod dyr. p. J. Nowaka.

Salę wypełniło szczelnie społeczeństwo m. Chrzanowa z p. Starostą Basara na czele, dając dowód umiłowania tradycyjnej „Pieśni Legionowej" i zrozumienia społecznego, gdyż całkowity dochód przeznaczono na rzecz ubogiej młodzieży Państw. Liceum i gimn. w Chrzanowie. Po wieczorze odbyło się b. serdeczne i nastrojowe przyjęcie wykonawców przez Komitet organizacyjny.

„Szukam aryjskich pieniędzy“!

Wysprzedaż gabinetów lekarskich, klinik prywatnych i pensjonatów

Nowy Wiedeń przez pryzmat ogłoszeń w gazetach

Wiedeń, w kwietniu.

Jakże wszystko w Wiedniu uległo przeobrażeniom! We wszystkich dziedzinach politycznego, socjalnego, społecznego, kulturalnego życia ze zdumiewającą szybkością odbył się szereg błyskawicznych metamorfoz. Wszystko jest nowe, wszystko zmienione. Często wprost nie do poznania. Nawet w najdrobniejszych przejawach życia, nie mówiąc już o wielkich. Zadziwiające jest, jak ludzie szybko potrafią przystosować się do nowych warunków!

Radykalna zmiana zaszła oczywiście i w prasie austriackiej. Oczywiście większość dawnych współpracowników pism zostało usuniętych i zastąpionych, ale nawet ci, którzy pozostali na swych stanowiskach, uczynili tak gwałtowny zwrot, że wprost nie można się nadziwić. Nawet wiele starych ptaków śpiewa nowe pieśni. Dziennikarze, którzy kilka tygodni temu wychwalali politykę Schuschnigga i staczali walkę o Niepodległość Austrii, teraz palą kadzidła na cześć zjednoczenia Niemiec, narodowych socjalistów nowej władzy — i z pianą na ustach mówią o starym reżimie, który przeszedł do historii. Zaprawdę, palą wszystko, czemu się kłaniali, nie zaszczycając nawet uprzejmym ukłonem tego całopalenia.

Wszystkie gazety tutejsze są obecnie „zgleichschaltowane“, t. j. przeobrażone na jedną modłę. Wszędzie ten sam kierunek, wszędzie ten sam ton. Żadnych różnic, żadnych odcieni. Jednobarwnie, jednakowo — monotonnie. Czuje się to we wszystkich bez wyjątku pismach, aż do działu ogłoszeniowego włącznie.

Od tego działu warto obecnie szczególnie zaglądać. Ogłoszenia w pismach przy panujących warunkach są czasem o wiele wymowniejsze i bardziej ilustrują życie, niż działy polityczny gospodarczy czy inny.

*

„Z powodu wyjazdu lekarz z długoletnią praktyką sprzeda swój gabinet na niezwykle dogodnych warunkach. Rozłożenie spłaty na lat 5 przy niewielkim zadatku“.

Ogłoszeń takich w najróżnorodniejszych odmianach można znaleźć obecnie w pismach dziesiątki i setki. Sprzedaje się gabinety „z długoletnią praktyką“ lekarzy żydów. Usunięto ich ze szpitali, odebrano im kasy chorych, pozbawiając ich w najlepszych wypadkach czwartej części dochodów. Nie ma innej rady jak wszystko likwidować „na niezwykle dogodnych warunkach“ dla kupującego, a rujnujących dla sprzedającego.

W jednym numerze pewnej gazety naliczyłem sześć ogłoszeń o sprzedaży również „na wyjątkowo dogodnych warunkach“ gabinetów dentystycznych.

Sprzedaje się także całe sanatoria. Nietylko należące do żydów: wiele czysto aryjskich sanatorów i lecznic nagle straciło całą żydowską klenielę. Tak naprzykład pewne znane sanatorium, które istniało dzięki chorym przyjezdnym głównie z Polski, Rumunii, Jugosławii i t. p., a którzy zostawiali tu nie mało pieniędzy, świeci obecnie pustkami. Zaraz w pierwszych dniach po przewrocie wszyscy pacjenci z wyjątkiem ciężko chorych, rozjechali się do swych krajów.

— Czy wie pan, jaką mamy obecnie klientelę? — zapytał mnie jeden z lekarzy sanatorium.— Samobójców!

— Niby jakto? — nie zrozumiałem w pierwszej chwili.

— Prawie codziennie przywożą do nas kilka osób, które usiłowały zastrzelić się lub utruć. Innych pacjentów prawie wogóle nie widzimy.

Podobnie wygląda sprawa i w innych sanatoriach Wiednia i jego okolicy. To też nic dziwnego, że wiele sanatorów sprzedaje się omal nie z licytacji.

Sprzedaje się także wiele pensjonatów, które przeważnie żyły z przyjezdnych. Chorym towarzyszyli zwykle do Wiednia ich krewni. Oczywiście urządzić się na krótki czas w mieszkaniu niema sensu (hotel też jest nieodpowiedni), to też żyli oni zwykle w ciągu paru tygodni, a nawet miesięcy w pensjonatach. Dlatego właśnie tyle pensjonatów nie ma zupełnie gości i właściciele zmuszeni są do likwidacji.

Likwiduje się, sądząc z ogłoszeń w prasie, i wiele firm handlowych: magazyny, sklepy, przedsiębiorstwa eksportowe i importowe.

W pismach nieustannie natrafia się na ogłoszenia, w których podkreśla się, że firma jest „czysto aryjska“. Szuka się „aryjskich przedstawicieli“, „wyłącznie aryjskich“ pracowników, urzędników, buchalterów, sprzedawców.

W jednej tylko gazecie naliczyłem przeszło 10 ogłoszeń, poszukujących „aryjskich wspólników“ do najróżnorodniejszych przedsiębiorstw. Jedna z nich głosi: „Szukam aryjskich pieniędzy!“ Ktoś inny wyraża się jeszcze bardziej wyraźnie:

„Aryjski przedsiębiorca, stojący na czele czysto aryjskiego interesu, poszukuje wspólnika aryjczyka z kapitałem 50.000 szylingów“.

Pewne biuro pośrednictwa, również „czysto aryjskie“ poleca swe usługi w skupie „likwidujących się przedsiębiorstw żydowskich“.

W czysto handlowym dziale ogłoszeniowym zwracają na siebie uwagę liczne inseraty z Niemiec, których dawniej nie spotykało się w prasie wiedeńskiej: ogłoszenia handlowo-przemysłowe z Berlina, Hamburga, Frankfurtu, Hannoweru, Düsseldorfu i t.d. Ogłoszeń takich są setki. Znajdujemy wśród nich i zachwalanie wszelkiego rodzaju wyrobów przemysłowych i kupno-sprzedaż działek ziemi, domów, mebli, urządzeń domowych oraz poszukiwania pracy.

Z drugiej strony, naodwrót, widzimy niemało ogłoszeń austriaków, którzy starają się wykorzystać „Anschluss“.

Proponują otwarcie gdzieś w Prusach lub Bawarii filii „solidnego, doskonale prosperującego przedsiębiorstwa“, proponują swe usługi dla rozpowszechnienia w Austrii wyrobów niemieckich, wreszcie szukają pracy w niemieckich przedsiębiorstwach. Oczywiście podkreśla się przytym z całym naciskiem, że starający się jest czystym, stuprocentowym aryjczykiem.

Ciekawe jest, że właśnie ogłoszenia austriaków kończą się zwykle hasłem hitlerowskim, podczas gdy niemieckie ogłoszenia, obliczone na Austrię, obchodzą się zwykle bez „Heil Hitler“.

*

Nowy kurs odbił się na ogłoszeniach intymnego charakteru. Dawniej nie uważano za potrzebne podkreślać w nich momentu rasowego: poszukiwano serdecznego zbliżenia, licząc się bardzo mało z narodowością, rasą, religią. Czasami jedynie wskazywano dla uniknięcia nieporozumień, że ogłaszający się jest żydem. Powoływanie się na aryjskie pochodzenie spotykało się bardzo rzadko. Teraz jest inaczej. Również i w tych ogłoszeniach podkreśla się, że poszukujący „Anschlussu“ jest czystej krwi aryjczykiem, lub czystej krwi aryjską.

„Młodzieniec z dobrej aryjskiej rodziny szuka znajomości z aryjską panienką. Małżeństwo nie wykluczone“.

„Rentier w sile wieku poznałby chętnie pannę aryjkę, lub młodą kobietę dla wspólnych wycieczek, odwiedzania teatrów i t. p.

„Wdowa po oficerze niemieckim, dobrze zakonserwowana blondynka, przystojna chciałaby rozerwać się w swym osamotnieniu przy pomocy znajomości z dobrze sytuowanym aryjczykiem nie wyżej lat 55“.

„Dobrze sytuowany handlowiec, aryjczyk poszukuje towarzyszkę na wyjazd do Włoch. Do ofert prosimy załączyć fotografię. Nie aryjki nie będą brane pod uwagę“.

Taki sam nowy ton brzmi i wśród ogłoszeń matrymonialnych.

„Aryjczyk, zajmujący dobrą posadę w wielkim przedsiębiorstwie przemysłowym, szuka towarzyszki życia również aryjskiego pochodzenia z solidnym posagiem“.

„Szukam dla swej 20-letniej córki przyzwoitej partii z dobrej rodziny aryjskiej“.

„Aryjska panna lat 27, chciałaby połączyć swój los z dobrze sytuowanym aryjczykiem, niemłodszym od lat 35 i nie starszym od 50“.

I t. d. I t. d.

Ukazały się nawet „czysto aryjskie“ ogłoszenia salonów piękności, masażu i manicure'u: Dopuszczani są i obsługiwani jedynie aryjczycy i aryjki czystej krwi! Ciekawe tylko w jaki sposób właścicielki takich „salonów“ (bo wiem są to prawie wyłącznie damy) będą sprawdzały czysto aryjskie pochodzenie swych klientów. Będą żądały paszportu, czy jak? Czy też specjalnego zaświadczenia, które jak mówią, ma tu być wprowadzone?...

Na zakończenie jeszcze jedno curiosum: wśród ogłoszeń w pismach natknąłem się między innymi na następujące:

„Agencja literacka poszukuje do druku w pismach niewielkich opowiadań, powieści, wrażeń z podróży, humoresek i t.p. Prace autorów żydów nie będą uwzględnione“.

A więc gdyby naprzykład Stefan Zweig postanowił wysłać do tej agencji literackie jakieś opowiadanie, to nawet nie zostałoby ono przeczytane. To nie anegdota lecz fakt.

J. N.

—oOo—

„Splendid isolation“ państw północnych

W związku z naprężoną sytuacją międzynarodową, minister spraw zagranicznych Szwecji, Rikard Sandler wygłosił ostatnio przemówienie na temat stanowiska, jakie zajmą kraje nordyckie na wypadek konfliktu między mocarstwami Europy. Na wstępie min. Sandler podkreślił, że główną wytyczną krajów nordyckich jest ścisła neutralność w razie wybuchu wojny. „Żadna siła nie będzie w stanie zmusić jakiekolwiek z państw północy do wzięcia udziału w wojnie po stronie któregokolwiek z krajów“ — oświadczył min. Sandler. — „Sztaby generalne państw obcych nie powinny w swych ew. projektach i planach na przyszłość liczyć na ingerencję z naszej strony. Jednym celem wzmożenia naszych zbrojeń jest obrona pokoju. Kraje północne nie zmierzają do zawarcia sojuszu militarnego, względnie politycznego, lecz dążą jedynie do zawarcia przymierza obronnego. Narody północne nie potrzebują uciekać się do zawierania aliansów, które zresztą nie odpowiadają intencjom prowadzonej przez kraje skandynawskie polityki. Państwa te bowiem nie posiadają nieprzyjaciół, przeciwko którym należałoby zawrzeć sojusz“.

„Mimo, że w obecnych ciężkich chwilach i w obawie przed nadciągającymi burzami staramy się w miarę możności wzmacniać nasze siły, wierzymy jednak niezbicie“ — twierdzi min. Sandler — „że niedaleki jest dzień, w którym będziemy mogli ponownie wziąć udział w tworzeniu organizacji pokoju światowego, która to organizacja prędzej czy później powstać musi. Niestety, obecnie nie leży w naszej mocy wprowadzenie pokoju powszechnego, ograniczamy się zatem do zapewnienia pokoju w granicach krajów nordyckich“.

T. T.

Czas pracy w handlu

Sąd Najwyższy, wyrokiem z dnia 13-go maja 1937 r. za Nr 2,368/36 rozstrzygnął zagadnienie, czy czas pracy potrzebny do uporządkowania lokalu, zmiany dekoracji itp. należy wliczać do 8-godzinnego dnia pracy.

Ośmiogodzinny dzień pracy przewidziany w ustawie o czasie pracy w przemyśle i handlu, obowiązuje też w przedsiębiorstwach sprzedaży towarów. Czy wolno jednak zatrudniać pracowników ponad 8 godzin, jeżeli praca ta nie obejmuje sprzedaży towarów, a ma na celu uporządkowanie towaru i dekorację okien wystawowych?

W rozumieniu powyższej ustawy miarą dla obliczania czasu pracy jest sam fakt pracy pracownika w zakładzie za wiedzą i zgodą pracodawcy przez dany czas.

Do przyjęcia przeto naruszenia ustawy o czasie pracy wystarczy samo stwierdzenie zajęcia pracownika w przedsiębiorstwie za wiedzą i zgodą pracodawcy z przekroczeniem określonej ustawie normy 8 godzin na dobę, przy czym ustawa ta odnosi się do wszystkich pracowników, zatrudnionych na mocy umowy w przemyśle, handlu i innych zakładach pracy.

A więc czas pracy, potrzebny do uporządkowania lokalu i zmiany dekoracji okien wystawowych należy wliczyć do ogólnej sumy godzin pracy danego pracownika.

—oOo—

Pietro Nenni

„Walczymy, tylko trzeba nam pomóc!“

Pietro Nenni, znany przywódca socjalistów włoskich przebywa od początku wojny w Hiszpanii, gdzie sprawuje funkcje komisarza politycznego brygad międzynarodowych. W tych dniach wyjechał on do Francji w specjalnej misji. W związku z tym napisał artykuł, który tu zamieszczamy, uderzający swą bezpośredniością i tragicznym ale nie rozpaczliwym tonem.

Przybywam z Hiszpanii.

Okazja do omówienia walk na wschodnim froncie i tragicznych ich przeciwności nadarzy się jeszcze później.

Obecnie trzeba wyciągnąć nauczkę z ostatnich wydarzeń.

A wydarzenia te są tragiczne i bolesne.

Międzynarodowa opinia tłumaczy je w ten sposób, jakdyby dla nas w Hiszpanii było już wszystko stracone.

I tym właśnie wyrządza nam krzywdę.

Ale zajmijmy się przede wszystkim tym co stało się na wschodnim froncie, który obejmuje teren ostatnich walk.

Spotkała nas porażka wojskowa, której przyczyny są b. liczne.

Wielka część prasy, głównie reakcyjnej usiłuje to tłumaczyć moralnym załamaniem się „czerwonych“. Ale stwierdzić to załamanie bez ustalenia przyczyn to strata czasu i miejsca.

Wśród wielu powodów podaję najważniejsze:

Po zwycięstwie republikańskim pod Teruelem (w lutym br.) rząd w Barcelonie otrzymał telegramy z gratulacjami ze wszystkich stron świata.

To było dobre.

Ale po tym zwycięstwie dzień w dzień z portów niemieckich i włoskich wyjeżdżały okręty z żywnością, armatami i tankami dla Hiszpanii gen. Franco.

To z punktu widzenia interesów faszyzmu była lepsze.

Chcecie znać liczby?

Podczas gdy armia republikańska nie otrzymała z zagranicy ani jednego samolotu, armię Franco zaopatrzono w: 150 samolotów Fiat i 100 Savola myśliwskich i 40 Alfa-Romeo myśliwskich z Italii oraz 40 Junkersów, 40 Heiklów, 40 Dornierów i 40 Messerschnidtów (myśliwskie) z Niemiec.

Tyle co do lotnictwa. Jeżeli chodzi o artylerię, to dysproporcja między siłami republikan i faszystów jest jeszcze bardziej uderzająca. Np. na jednym z odcinków frontu Lewant, gdzie miały miejsce najbardziej zacięte bitwy, z naszej strony było 17 jednostek artyleryjskich, a z powstańczej 108!

Czy chcecie jeszcze liczb, bardziej wymownych niż najbardziej uczone dociekania techniczne, wojskowe i polityczne?

Podczas, gdy armia faszystowska, złożona z trzech dywizji włoskich, 2 dywizji hiszpańskich i 1 korpusu armii rezerwowej prowadziła ofenzywę na froncie wschodnim, popartą olbrzymią masą lotnictwa, czołgów (podczas jednego ataku na rzekę Fraga użyto 160 samolotów, i 60 tanków), miało przeciwko sobie armię republikańską, która na froncie długości 450 km. rozporządzała 80 działami (z tego 62 w dobrym stanie), 4 moździerzami i 1 (powtarzam — jedną) baterię przeciw czołgową.

Można przytaczać bez końca tego rodzaju „szczegóły“. Wszystkie one stwierdzają brutalny i decydujący fakt, że Hiszpania załamuje się pod uderzeniem uzbrojenia i sprzętu włosko-niemieckiego.

Problem, który teraz zarysowuje się z największą ostrością, jest ten sam, który był wczoraj i jest ciągle.

Hiszpania republikańska mogłaby z łatwością zwyciężyć powstańcze oddziały gen. Franco. Ale nie będzie mogła zupełnie sama, bez pomocy, stawić czoła włosko niemieckiej koalicji.

Na wschodnim froncie katalońsko-aragońskim) materiał i sprzęt pokonał ludzi.

Ale ci ludzie dotknięci tak ciężko porażką, nie są pokonani. Zwyciężonym jest ten, kto wyrzeka się walki, Hiszpania republikańska chce walczyć.

Najważwiejszym problemem jest, czy zdoła ona dla swej obrony zdobyć się w środki materialne, czy zdoła je znaleźć natychmiast i tyle ich trzeba.

Jeżeli tak, to zdoła się podźwignąć i zwyciężyć.

Jeżeli nie...

Zakończę ten artykuł słowami J. Negrina premiera i ministra obrony narodowej republikańskiej Hiszpanii.

Gdy brałem u niego zwolnienie na wyjazd powiedział jak zawsze spokojnie, patrząc prosto w oczy faktom:

„Powiedźcie naszym przyjaciołom, żeby nie podawali się zniechęceniu, gdy otrzymują złe wieści. Walczymy i trwamy, tylko trzeba nam pomóc!“

Podaję to do wiadomości i sumienia całej klasy pracującej.

—o—

Kilka słów o racjonalnej propagandzie

Wśród chaosu politycznych wstrząsów i nagłych posunięć na szachownicy świata, ciążących niesamowicie na umysłach mieszkańców wszystkich prawie kontynentów, tem większe wrażenie wywołują wszelkie odruchy zbliżenia się na polu kulturalnym, zdążające do wzajemnego poznania się. Kraje północy, niedotknięte bezpośrednio wojną światową miały możność swoją kulturę dalej rozwijać, gdyż następstwa wojny nie dały im się tak we znaki i nie obarczyły życia codziennego troską o codzienny chleb i walkę z kryzysem powojennym.

Kraje północne, a zwłaszcza Szwecja już przed przed wojną światową na wszelkich polach przodowali innym narodom i wskutek tego wyprzedzili inne narody w naturalny rozwoju swej kultury i cywilizacji. Dawniej naród ten, tak bardzo wojowniczy, w ostatnich stuleciach wycofał się z europejskiej polityki i poświęcił się wyłącznie pracy nad rozwojem ekonomicznym i cywilizacyjnym własnego kraju. Toteż ta praca wydala obfite plony może posłużyć innym narodom za wzór

Szwecja jest krajem w Polsce mało znanym pod względem kultury, sztuki literatury, powinno się więc dążyć do umożliwienia jak najszerszym masom poznania tego ciekawego pod każdym względem kraju..

W człowieku kulturalnym żyje stale popęd do podróżowania i poznania obcych krajów i właśnie ten popęd atawistyczny sta się powodem, że przy najrozmaitszych konkursach jako najponętniejsze nagrody ustawia się bezpłatnie podróże. Ruch turystyczny stał się w ostatnich latach jednym z benjaminków wszystkich rządów, a polega on przede wszystkim na wzajemnem porozumieniu. Wielkie państwa, jak Włochy czerpią właśnie z tego ruchu lwią część swych dochodów i wszelkimi siłami starają się przyciągnąć obcokrajowców.

Wzmożenie ruchu turystycznego jest w pierwszej linii od odpowiedniej propagandy i od należytego przygotowania.

Dlatego urządzanie wieczorów, mających na celu bliższe zapoznanie się z kulturą pewnego kraju odgrywa wielką rolę w układaniu projektów podróży celem bliższego poznania tych krajów.

To zadanie postawił sobie za zadanie pan Henryk Schnützer, który już od dłuższego czasu z wielkim zapałem zajmuje się urządzaniem takich wieczorów. Wieczory: hinduski, japoński, hiszpański, włoski, wiedeński, węgierski, finlandzki, a w końcu fiński i szwedzki dały publiczności krakowskiej możność zetknięcia się z poezją, muzyką, narodowymi tańcami oraz w barwistych prelekcjach przedstawionymi opisami obyczajów i pięknych, pełnych czaru okolic tych krajów, które z wyjątkiem Wiednia jeszcze zbyt mało były przez Polaków zwiedzane.

Ostatni z wieczorów, urządzonych przez p. Schnützera: **„Wieczór Sztuki Szwedzkiej“** odbył się pod auspicjami Akademii Muzycznej w Sztockholmie, oraz staraniem Kól Esperanckich w Sztockholmie i w Krakowie dnia 9 kwietnia b. r., w Sali Saskiej.

Licznie zgromadzona publiczność miała sposobność poznać zupełnie dotychczas w Polsce nieznane utwory szwedzkich kompozytorów, składające się z pieśni, tańców i utworów instrumentalnych. Piękny ten wieczór zagaił p. Zygmunt Estreicher, który w niedługim, lecz bardzo interesującym przemówieniu przedstawił rozwój literatury muzycznej Szwecji. O pięknie i kulturze Szwecji interesujący szkic nakreślił p. H. Schnützer.

Najpiękniejsze pieśni szwedzkie w językach: szwedzkim, polskim i esperanckim odśpiewała pięknym, doskonale ustawionym głosem urocza śpiewaczka p. Klu-z-Kubiczowa oraz p. Max Fischer. Pieśni odśpiewane przez niego w języku szwedzkim i esperanckim ogólnie się podobały. Z wielką techniką i uczuciem odegrała p. Helena Pilzówna kilka utworów fortepianowych a p. Alfred Schenker, młody wirtuoz oczarował wszystkich mistrzowskim odegraniem kompozycji skrzypcowych. Akompaniowali subtelnie i dyskretnie pp. prof. Gaczek i Wacław Geiger.

Koroną wieczoru były jak zazwyczaj odtworzone przez balet dziecięcy ze szkoły p Aniuty Wachsmann-Orlińskiej tańce ludowe szwedzkie w strojach regionalnych, które nagrodzone były burzą huraganowych oklasków.

M Dattnerowa

Trybuna sportowa

Płk. Klementowski zastępcą dyr. PUWF.

Stanowisko zastępcy dyrektora Państwowego Urzędu W. F. i P. objął po ppłk. Ziętkiewiczu, który odchodzi na inne stanowisko, ppłk Klementowski, b. kierownik Okręgowego Urzędu W. F. w Toruniu.

Nicea. W Cannes bawiły wczoraj słynne wioślarskie ósemkie uniwersytetów Oxfort i Cambridge. Angielskie drużyny walczyły z najlepszymi ósemkami francuskimi, odnosząc zdecydowane zwycięstwa. Cambridge pokonał osadę Tulozy o 4 długości, a Oxfort pobił osadę Lyonu o 3 długości.

—oO—

W czasie świąt wielkanocnych bawić będzie w Warszawie czołowa drużyna tenisowa Szwecji A. L. K. zz Sztokholmu. Rozegra ona mecz na kortach Legii z WKS Legią. Szwedzi przyjadą w najlepszym składzie z mistrzem Szwecji Schroederem i Vallenem. W barwach Legii wystąpią Ignacy Tłoczyński i i Shychała.

Rozmaitości

Według powszechnego mniemania, istnieją tylko dwa rodzaje błyskawic, jedna, powstaje na wskutek wyładowań elektrycznych między dwoma chmurami, druga — między chmurami i ziemią. Widząc płomienny zygzak, „rozdzierający" chmury od nieba ku ziemi, mówimy zazwyczaj „piorun spadł" albo uderzył. Istnieje jednak, jak stwierdza stacja metereologiczna w Transvaalu, gdzie zaobserwowano najczęstsze i najgwałtowniejsze burze, jeszcze trzeci rodzaj wyładowań — ku górze. Mianowicie z chmur górnych wystrzelają często ogniste wstęgi błyskawic, które rozpływają się w górnych warstwach atmosfery. Dotychczas istota tych „górnych" wyładowań nie została wyjaśniona.

—oOo—

Wsiadając w Warszawie, Berlinie, Wiedniu czy Paryżu, wszędzie — jednym słowem — około północy do taksówki, płacimy tak zwaną taryfę nocną, wyższą od dziennej. Apteka, sporządzająca nocą recepty, pobiera pewien naddatek. W tramwajach, co prawda tylko warszawskich, płacimy za przejazd nocą 100% więcej. Restauracje — i to nie tylko w Warszawie — zdzierają z nocnych gości, ile się da...

Istnieje jednak miasto, gdzie życie nocn jest od 20 do 50% tańsze niż dnia. Miastem tym jest Lizbona, stolica Portugalii. Po 11-ej w nocy lisbońskie resturacje, kawiarnie, kabarety, dancingi i t. p. lokale rozrywkowe obniżają ceny od 20 do 50%. Miłe miasto.

—oOo—

Czeski miesięcznik
poświęcony sztuce
VOLNE SMERY

Barometrem natężenia i dynamiki kulturalnej każdego narodu jest nie tylko sama twórczość jego lecz jej na zewnątrz ujawniany wyraz tj. publicystyka i wogóle piśmiennictwo. Zasada ta dotyczy zarówno całokształtu kultury jak poszczególnych jej działów a w szczególności sztuki. Jawiący się już 34 rok miesięcznik Volne Smery, organ Związku twórczych artystów „Manes" w Pradze, redagowany obecnie przez Emila Filla, głośnego rzeźbiarza czeskiego, jest też — już sam przez się — barometrem twórczego nasilenia plastyki czeskiej z przyległościami, oraz jej ekspanzji. Poziom publikacji tej jest tak wysoki, że niczem nie ustępuje angielskiemu „Studio" lub też francuskiemu „Minotaurowi" albo „L'Art vivant". Anglia i Francja mają perjodyków tej miary więcej, tak, lecz to wskazuje tylko na większe bogactwa tych zachodnich narodów lecz nie na większe nasilenie ich energii twórczej.

Ostatnie np. dwa zeszyty Volnych Smerów przynoszą rozprawy o francuskim malarstwie, z okazji jego pokazu w Pradze i to zarówno o impresjonistach, eksprosjonistach i kubistach z 56 rycinami (!), barwnymi i czernymi, Maneta, Moneta, Rodina, Pisarra, Renoira, Degasa, Cezanne'a, Vuillarda, Gauguina, Rosseau'a, Selurata, Braque'a, Corota von Gogha Picassa, Modngliani'ego. O stosunku tej sztuki do sztuki czeskiej, o sztuce czeskiej malarza kwiatów Vaclara Spali, o średniowiecznem malarstwie czeskiem na Karlsztajnie, o sztuce Fr. Goy'a i we francuskich zbiorach i o rodzinnych artystach, oraz bardzo liczne sprawozdanie i informacje z zakresu plastyki, architektury i sztuki stosowanej, znowu z kilkudziesięciu reprodukcjami z dzieł Spali, Jiraskowej, Lady, Vokalka, Slavićka, Muziki, Filla Grusa, Wiesnera, Tichy ego i Myslbeka, a ponadto z Rembrandta, El Greca, Michała Anioła, Riccio'ego, Celiini'ego, Pisano'a, i ze świętych obrazów w Kaplicy Św. Krzyża na zamku Karstein. Ilość tych ilustracyj dostatecznie już określa bogactwo czeskiego wydawnictwa. A wszystko to jest treścią dwóch tylko zeszytów, coprawda podwójnych. A ilość tych materiałów ani na jotę nie ustępuje jakości tekstów i typograficzna doskonałość rycin, trój — i — czterobarwnych oraz czarnych. Razem wziąwszy pismo śliczne. To też zdaje mi się, że trudnoby było zbadać stan kultury czeskiej, nie zapoznawszy się poprzód z olbrzymią treścią 34 roczników volnych Smerów, które są dokumentami nie dają mi się zastąpić żadnymi innymi. Dlatego też żałować wypada, że u nas w Polsce z publikacją tą tak rzadko sie spotykamy. O ilewiem, niema jej nawet w Bibliotece Jagiellońskiej. Warto pomyśleć o usunięciu tego braku.

a. gb.

—O—

TROCHĘ HUMORU

MĄDRA GOSPODYNI

— Zapowiadam panu, że u mnie muszą być porządki. Jeżeli pan chce być moim lokatorem, to musi pan płacić czynsz punktualnie, inaczej niech się pan wynosi.

— Pani jest pierwszą mądrą i szlachetną gospodynią, bo do tychczasowe żądały ode mnie czynszu i mówiły żebym się wynosił.

REKORDZIŚCI

— Panie, czy pan mi uwierzy, że raz udało mi się przebyć na tym koniu pół mili w ciągu pięciu minut? Czy pan potrafiłby to?

— Zależy. Tak szybko jechać nie potrafię, ale tak blagować, to i owszem.

TEŻ POCIECHA....

— Mów sobie co chcesz, ale przyciasne kamasze mają swoje zalety!

— Czyżby?

— Zapomina się o wszystkich zmartwieniach!

U JUBILERA

Przed sklep jubilerski zajeżdża samochód, z którego wysiada elegancki pan z ręką na temblaku. Wchodzi, ogląda klejnoty, wreszcie wybiera piękny naszyjnik.

— Ile on kosztuje?

— 5.000 złotych!

— Dobrze, lecz może pan raczy łaskawie napisać za mnie kilka słów do żony, bo jak pan widzi nie władam prawą ręką.

Uprzejmy jubiler chętnie zgadza się i pisze pod dyktando:

„Moja kochana! Oddawcy niniejszego wydaj 5.000 zł."

Pan bierze kartkę, wynosi ją czekającemu przed sklepem szoferowi, po czym wraca do slepu, siada i czeka. Po kwadransie szofer wraca z pieniądzmi. Pan płaci, zabiera naszyjnik i wychodzi. Kiedy jubiler wrócił do domu wieczorem, żona powitała go pytaniem:

— Dlaczego przysłałeś po 5.000 złotych?

BARDZO ŹLE

— Jakże czuje się pani mąż?

— O, bardzo źle, proszę pani, nie może zupełnie ruszać się.

— Czy paraliż?

— Nie, kryminał.

(Le Rire)

OGŁOSZENIA: Rozmiar strony druku; Wysokość 410 m/m szerokość 370 m/mm Podstawą obliczenia jest jeden milimetr, w jednym łamie Strona dzieli się na 4 łamy. Ceny ogłoszeń w złotych; I. strona w 1 łamie za m/m zł 1.25 Tekst II—VII strony zł 1.— Za tekstem zł 0.70 Nadesłane za 1m/m w 1 m/m w 1 łamie zł 0.75. Nekrologi w tekście do 86 m/m w 1 łamie zł 20·—, 2 łamach zł 30.— Ogłoszenia drobne za słowo 0·10 Dla poszukujących pracy w drobnych za słowo 0·05. Matrymonialne za słowo drobnych zł 0·15.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: August Comber. Drukarnia „Literacka" w Krakowie, Pl. Zgody 4